

## **Czy Europa może być zbawiona? Przeczytaj relację ze spotkania!**

Właściwą datą powstania „nowej Europy” jest czerwiec 1979, i pierwsza pielgrzymka polskiego papieża do swojej ojczyzny – wydarzenie o fundamentalnym znaczeniu nie tylko dla Polski, ale i dla całego kontynentu

**Co stało się z Europą? Czy nadal jej potrzebujemy? Dlaczego Europa, która kiedyś była naszą nadzieją, teraz nią być przestała? Na te pytania, podczas wykładu wygłoszonego 26 listopada w warszawskim Centrum Myśli Jana Pawła II odpowiadał prof. Rocco Buttiglione, włoski filozof i polityk, bliski współpracownik polskiego papieża. „Teologia Polityczna” była jednym z patronów medialnych tego spotkania, zorganizowanego w ramach prowadzonego w Centrum JP2 cyklu „Karol Wojtyła Memorial Lectures”.**

Początkiem „nowej Europy”, o czym przypomniął prof. Buttiglione na początku swojego wystąpienia, nie była rewolucja „Solidarności” ani obalenie muru berlińskiego. Właściwą datą powstania „nowej Europy” jest czerwiec 1979, i pierwsza pielgrzymka polskiego papieża do swojej ojczyzny – wydarzenie o fundamentalnym znaczeniu nie tylko dla Polski, ale i dla całego kontynentu.

W ustroju komunistycznym, o czym pisał m.in. Vaclaw Havel w „Sile bezsilnych”, siła jest ważniejsza od prawdy. Kraje komunistyczne przynajmniej od lat 60-tych są już reżimami post-totalitarnymi, mocno poddanymi wpływom relatywizmu, skoncentrowanymi wyłącznie na siłowej utrzymaniu zdobytej wcześniej władzy. Znaczna część Polaków w czasie komunizmu pozostaje całkowicie bierna, poddając się bez żadnej walki (nie tylko fizycznej, ale również intelektualnej i duchowej) otaczającej ich rzeczywistości. Do takiego właśnie kraju przyjeżdża papież Jan Paweł II. I naucza: „Bądźcie wierni prawdzie i nie obawiajcie się siły, bo prawda jest ważniejsza jest od siły”.

Idea prawdy nie jest wyłącznie chrześcijańska, znajdziemy ją również u Platona i Sokratesa. Zgodnie z klasyczną koncepcją prawdy, prawda czyni nas wewnętrznie spójnym, daje poczucie jedności i zjednoczenia. Brak prawdy prowadzi do wewnętrznego rozdarcia, poczucia konfliktu. Wartości nie są prawdziwe dlatego że są chrześcijańskie, wartości są chrześcijańskie dlatego że są prawdziwe. I właśnie to przypomnienie przez papieża tak fundamentalnych prawd musiało spowodować autentyczną przemianę sumień Polaków, przez dziesięciolecia poddawanych opresywnemu kłamstwu. To, co wydarzyło się na polskiej ziemi pod wpływem wizyty Jana Pawła II w ojczyźnie, przypomniało, na co zwrócił uwagę prof. Buttiglione, słowa znanej polskiej kolędy. „Bóg się rodzi, moc truchleje”. Ta moc już nigdy nie odzyskała swojej dawnej siły. Wprowadzony dwa lata później stan wojenny był jedynie ostatnim wstrząsem, przedśmiertnym paroksyzmem. Komunizm musiał upaść. Polska została wyzwolona.

Ale pielgrzymka Jana Pawła II do Polski wtedy, latem 1979 roku, miała wpływ nie tylko na jego rodaków, ale wywołała prawdziwy szok wśród intelektualistów w zachodniej Europie. Szok na widok milionów Polaków na mszach papieskich, wstrząsający dowód na to że religia nie jest, wbrew popularnym już wtedy przekonaniom, wyłącznie reliktem przeszłości. Zachodni, głównie lewicowi intelektualiści, już wtedy głosili pogląd, który obecnie w Europie stał się dominującym trendem: wszystkie wartości, w tym te wynikające z przekonań religijnych, muszą być podporządkowane kulturze "wiodącej", kulturze europejskiej. Dlatego te miliony osób podczas papieskich pielgrzymek musiały szokować i dezorientować. Okazało się bowiem, że żadna siła – oprócz religijnej – nie ma takiej zdolności przyciągania. Ale równocześnie, już wtedy okazało się jasne, że właśnie ta siła, ta niepowtarzalna duchowość Polaków, jest jednocześnie największym zagrożeniem. Nie tylko dla ustroju komunistycznego. Ale również dla zachodniej kultury liberalnej.

Przejście z ustroju komunistycznego do wolnorynkowego we wszystkich krajach Europy Wschodniej (oprócz Rumunii) odbyło się w sposób bezkrwawy i bez dokonywania zemsty na dawnych przeciwnikach. Ale jednocześnie, odzyskaniu wolności towarzyszyła (i towarzyszy nadal) gwałtowna erozja duchowości. Ludzie, którzy przez dekady byli pozbawieni możliwości wyboru, teraz zostali postawieni przed pozornie nieograniczonym wyborem - a to nie mogło pozostać bez wpływu na ich osobowość. Społeczeństwo komunistyczne w ciągu kilku dekad stało się społeczeństwem konsumpcyjnym. A im bardziej społeczeństwo staje się konsumpcyjne, tym mniej staje się chrześcijańskie.

Zagrożenia związane z przemianami w „nowej Europie” dotyczyły nie tylko nowych krajów Europy Wschodniej, ale również „starych” graczy. Upadek systemu jałtańskiego mógł łatwo doprowadzić do restauracji imperium niemieckiego. Dlatego wzmocnienie instytucji europejskich, oraz rozszerzenie Unii Europejskiej o nowe kraje było w zamierzeniu niezbędne w celu powstrzymania rosnącej potęgi Niemiec. Kanclerz Helmut Kohl ujął to lapidarnie, mówiąc: "Nie chcę niemieckiej Europy, chcę europejskich Niemiec".

Poprzez przyjęcie w swoje struktury nowych krajów takich jak Polska, Unia Europejska mogła wykorzystać swoją szansę nie tyle na „techniczne” rozszerzenie Europy, ile raczej na jej reunifikację, na ponowne zjednoczenie krajów Wschodu i Zachodu połączonych wspólnymi, chrześcijańskimi wartościami. Zjednoczenie Europy jest możliwe wyłącznie w oparciu o wspólne wartości. Jeżeli te wartości nie będą chrześcijańskie, to nigdy nie będą mogły być naprawdę wspólne - a wtedy nie może być mowy o rzeczywistym zjednoczeniu. Tej szansy, Unia Europejska jednak nie wykorzystała. Pominięcie wartości chrześcijańskich w projekcie europejskiej konstytucji stało się jedną z przyczyn odrzucenia tej konstytucji w narodowych referendach. W efekcie, w obecnej Europie nie mamy ani wspólnej konstytucji, ani wspólnych wartości. A zatem, nie mamy też rzeczywistego zjednoczenia.

Powrót do chrześcijańskich – czyli europejskich – wartości nie jest dla Europy wyłącznie ideologicznym wyborem, ale sposobem na przetrwanie. Jeżeli Europa będzie dalej podążać obecną drogą, to w dłuższej perspektywie grozi jej zagłada – choćby dla tego, że dalszy rozpad tradycyjnego modelu rodziny wcześniej czy później musi

doprowadzić do katastrofy demograficznej, a nawet do wyludnienia naszego kontynentu. "Istnieje tylko jedno prawo, prawo do postępowania zgodnie ze swoim obowiązkiem" – podkreślił prof. Buttiglione. Naszym obowiązkiem jest wiara i odwaga. Potrzebni są ludzie, którzy będą potrafili pokazać, że dla istniejącego systemu istnieje alternatywa - bo tam, gdzie nie ma alternatywy, tam nie ma demokracji. Potrzebujemy autentycznych chrześcijańskich liderów, i potrzebujemy miejsc, w których chrześcijańscy liderzy mogą formować się i wzrastać.

„To my jesteśmy Europą, to wy jesteście Europą” – zakończył swój wykład prof. Buttiglione. „Czy jesteście gotowi, aby ją zbawiać?”.  
Odpowiedzi powinniśmy udzielić już sami.

*Przemysław Piętak*